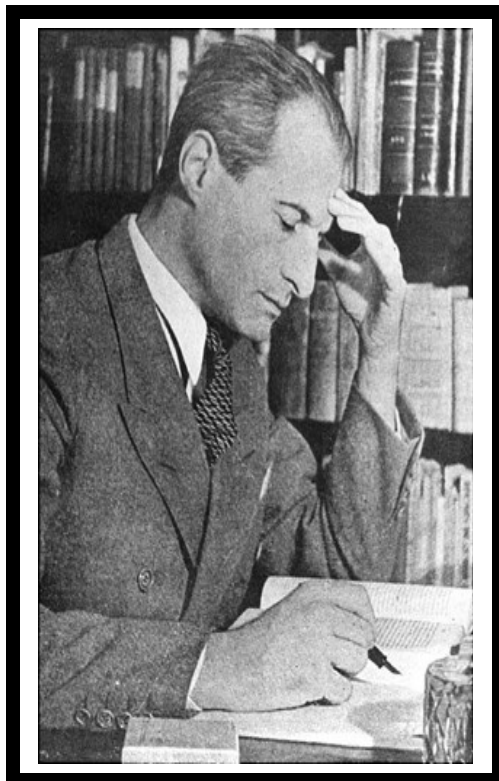


POWTÓRKA Z TUWIMA

*Jestem tylko łowcą słów.
Czujny i zasłuchany
Wyszedłem w świat na łów.*

Słowo i ciało



Zawsze dumnie podkreślał ten fakt, że pochodzi
Ze słynnego z solidnej pracy miasta Łodzi,
Lecz kabaret stolicy ceniał też wysoko
I tak mówiąc „Qui Pro Quo” puszczał „Perskie Oko”.
Członek grupy Skamander, pisywał lat kilka
W „Cyruliku Warszawskim”, a następnie
W „Szpilkach”.
Podczas drugiej światowej wojny emigrował:
Wtedy właśnie ojczyste, najpiękniejsze słowa
Grały w duszy wygnańca, jak harfy eolskie,
Więc je w bukiet ułożył – cudne „Kwiaty polskie”.
Tworzyć zwykł zrozumiałe – rzadką zdolność posiadał
Przemawiania do dzieci – tu „Zosia Samosia”,
„Słoń Trąbalski”, a zwłaszcza wiersz „Lokomotywa”
jako przykład najlepszy przytaczany bywa.

Jego świetnych tłumaczeń zły czas się nie ima,
A niezmiennie nas śmieszą satyry **TUWIMA**.

Jerzy Paruszewski

Wiersze Tuwima znamy wszyscy. Zanim nauczyliśmy się rozróżniać litery, rodzice i dziadkowie czytali nam jego wiersze. Kilka pokoleń wychowało się na „Lokomotywie”, „Rzepce”, „Słoniu Trąbalskim” i wielu, wielu innych utworach. Od przedszkola, przez wszystkie lata szkolne spotykamy się z twórczością tego poety.

Julian Tuwim urodził się 13 września 1894 r. w Łodzi, w rodzinie urzędnika bankowego. Matka od małego czytała mu najpiękniejsze wiersze polskie, zaszczeplając miłość do poezji i marzenia o niecodziennym życiu. Młody Julek uczył się w rosyjskim gimnazjum w Łodzi. Był zdolny, ale zdolności i inteligencja nie zawsze szły w parze z ochotą do odrabiania lekcji, toteż Julek często miewał oceny niedostateczne. Powtarzał szóstą klasę i to spowodowało, że zabrał się pilniej do pracy.

Niechaj potomni przestaną snuć
Domysły „w sprawie Tuwima”,
Bo sam oświadczam: mój gród – to Łódź,
To moja kolebka rodzima!

Niech sobie Ganges, Sorrento, Krym
Pod niebo inni wynoszą,
A ja Łódź wolę! Jej brud i dym
Szczęściem mi są i rozkoszą.

Tu, jako tyci od ziemi brzdąc,
Zdzierałem portki i buty,
Tu belfer, na czym świat stoi klnąc,
Krzyczał: „Ty leniu zakuty!”

Łódź

Tuwim interesował się przyrodą (jego konikiem były zioła) i mechaniką, astronomią i magią. Wiecznie czegoś szukał, dociekał, robił doświadczenia w swoim domowym laboratorium. Porwany pasją eksperymentów o mały włos nie wysadził całej kamienicy przy ul. Andrzeja 40 w Łodzi, w której mieszkał z rodzicami. Młodociany sprawca, z poparzoną ręką, odwieziony został do lekarza, a jego skromne, lecz z wysiłkiem gromadzone laboratorium wylądowało na śmietniku.

Niebiańskich lśnień roztwory,
Bursztyny i fosfory,
Niedofiolety ciepłe
W przezroczystym szkleniu wklęć
I alkohole sine,
Przez które widać śmierć,
I płomień w ciemnym płynie,
I promień w czarcim winie,
I ciężka blaska rtęć.

W Barwistanie



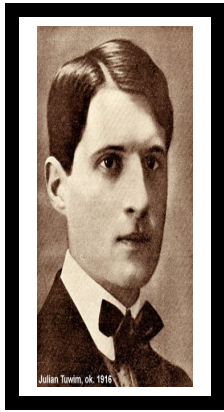
Zamiłowanie do poezji budziło się długo. W wieku lat siedemnastu, w tajemnicy przed wszystkimi, zaczął pisać pierwsze wiersze. Wielki wpływ na młodzieńcze wiersze poety wywarła twórczość Leopolda Staffa. Poezja stała się jego żywiołem, talent, pasja, pracowitość, humor nie opuszczały go nigdy. Dwa lata przed maturą był już otoczony nimbem sławy, w całej szkole znany był z dowcipu i pomysłowości, zdolności w różnych kierunkach – prócz umiejętności zdobywania dobrych ocen. Po zdaniu matury w r. 1914 rozpoczął pracę jako tłumacz literatury rosyjskiej, pisał teksty do kabaretów.

Serce, jak noworodek,
Wijąc się, mowy szuka.
Zbudzone, krwiste, młode
Strofami Staffa stuka.

Narcyzów coraz więcej,
Narcyz co parę stronic.
Z bukietem wierszy w ręce
Od ludzi muszę stronić.

Do Staffa

Kruczy brunet o palących oczach, mocno zagiętym nosie, z ciemną myszką na lewym policzku, o orlej, natchnionej twarzy i wrażliwych ustach, typowy południowiec o wybuchowym temperamencie – oto portret Tuwima młodego, który w późniejszych latach stał się człowiekiem uroczym, wytwornym, ujmującym wszystkich serdeczną prostotą.



A jak sobie wieczorem po ulicy chodzę,
Z podniesionym kołnierzem przy wytartym palcie,
Ja wiem, że nie masz celu mej codziennej drodze,
Chyba: podeszwy zdzierać na szorstkim asfalcie;

Jak sobie naprzód idę, młody i wspaniały,
Jak wsadzę do kieszeni twarde, suche pięście,
- To jakbym brzemień dźwigał, przewalam się cały:
We mnie to się przewala me pijane szczęście!

A jak sobie wieczorem...

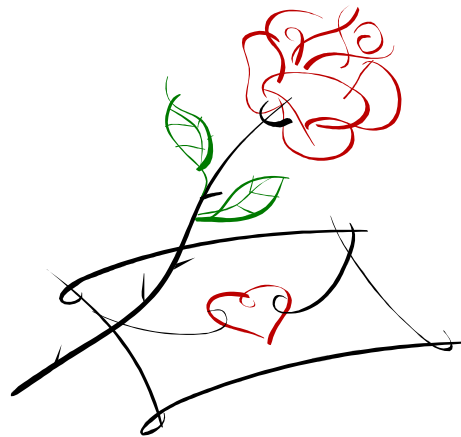
Znajomość ze Stefanią Marchwówną (poznali się w 1912 r.), przyszłą żoną, przeradza się w głębokie uczucie. Ono inspiruje poetę do napisania cyklu wierszy miłosnych.

30 kwietnia 1919 r. w Łodzi odbył się ślub Stefanii i Juliana.

Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła.
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni,
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły.

Wspomnienie



W 1916 r. podejmuje studia w Warszawie. Najpierw na Wydziale Prawa, potem na Wydziale Filozoficznym, gdzie studiuje polonistykę. Nawiązuje współpracę z czasopismami literackimi, wydaje pierwszy tom poezji „Czyhanie na Boga” (1918 r.).

Liryzm przedziwny. Liryzm chwil.
Czeka dusza na zdarzenie,
Na nieuchwytnie „coś...” (wzruszenie
I styl odczuwać, ton i styl...)

A potem – słowo. Pierwsze z słów
Zwykle jak błysk przez myśl przechodzi
I w samo sedno stylu godzi,
I każe duszy: dalej mów!

A wtedy – wicher! Wtedy – szal!
Mus i tyrański rozkaz chwili!
A potem – spokój. Skroń się chyli
I jeno łkałbyś... słodko łkał...

Jak wiersz powstaje

Tuwim jako jeden z założycieli pracuje w redakcji miesięcznika „Skamander”, od którego nazwę przyjmuje grupa poetycka. Należeli do niej Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Jarosław Iwaszkiewicz. Skamandryci opiewali codzienność, tłum, miasto. Pisali o szarym człowieku, dla prostych ludzi, używając często potocznego języka. Tuwim jest poetą codzienności – opisuje w swych wierszach najzwyczajniejsze przedmioty (buty, kredens, gazetę) i czynności (golenie, picie mleka). Jego wiersze porywają świeżością, urzekają pięknem rzeczy dnia codziennego.



A w maju
Zwykłem jeździć, szanowni panowie,
Na przedniej platformie tramwaju!
Miasto na wskroś mnie przeszływa!
Co się tam dzieje w mej głowie:
Pędy, zapędy, ognie, ogniwa,
Wesoło w czubie i w piętach,
A najweselej na skrętach!

Do krytyków

Do wybuchu II wojny światowej Tuwim dużo tworzy, wydaje, działa w Związku Literatów Polskich. W 1936 r. powstaje wybitny poemat satyryczny „Bał w Operze” (wydany – z uwagi na cenzurę – dopiero po dziesięciu latach). Kiedy w 1938 r. Tuwim ogłosił drukiem swoje wiersze dla dzieci, przepełnione humorem i dowcipem, zadziwił wszystkich czytelników: dorosłych i dzieci. Nikt tak jeszcze dla nich nie pisał. To była wspaniała zabawa. Sam tłumaczył się, że dowcip tak go rozsadza, iż musi dać upust pisząc książeczki dla dzieci. Wierszy dla dzieci napisał koło czterdziestu, zatem ilościowo stanowią one niemal margines jego pisarstwa, margines jednak znakomity.

Był sobie słoń wielki - jak słoń.
Zwał się ten słoń Tomasz Trąbalski.
Wszystko, co miał, było jak słoń!
Lecz straszny był Zapominalski.

Słoniową miał głowę i nogi słoniowe,
I kły z prawdziwej kości słoniowej,
I trąbę, którą wspaniale kręcił,
Wszystko słoniowe - oprócz pamięci.

Słoń Trąbalski



We wrześniu 1939 r. opuszcza wraz z żoną Warszawę. Udaje się do Paryża, potem Brazylii, w końcu do USA. Na emigracji zaczął pisać liryczno-epicki poemat „Kwiaty polskie”. Tęskni za rodzinnym domem i chce wrócić do kraju po zakończeniu wojny.



Ojczyzną moją jest łan,
Łan Polski, prostej, serdecznej.
Niech mi pozwoli Pan
W nim znaleźć spoczynek wieczny.

Ojczyzną moją jest dom,
Kochany dom rodzicielski,
Przytułek cichym snom
Młodości sielskiej – anielskiej.

Patrzę, strudzony śród dróg,
W oczu twych błękit przeczysty,
I jest w nich wszystko: i Bóg,
I Polska, i dom ojczysty.

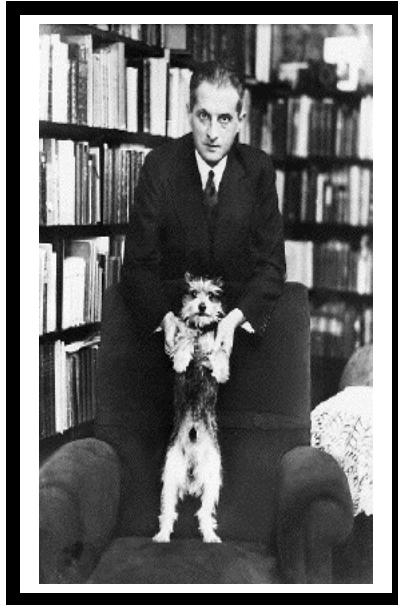
Ojczyzna

W czerwcu 1946 r. powraca z żoną do Warszawy. Tuwimowie adoptują córkę, Ewę. Dopiero w 1949 r. wydaje „Kwiaty polskie”. Większą część roku spędzał poeta w swej posiadłości w Aninie. Latem niechętnie opuszczał Warszawę, był człowiekiem Ignącym do miasta, nie zależało mu na obcowaniu z przyrodą.

Zażenowany swym anielstwem
Udaję (dosyć źle) człowieka.
I serce, aż nieludzko czerstwe,
Zacinam w samotności. Czekam.

Oczekiwanie

Tuwim kochał zwierzęta. O swoim ukochanym psie Dżonciu mówił, że jest najmądrzejszym pieskiem w Warszawie. Zapewniał przyjaciół, że jego pies wymawia wszystkie samogłoski bardzo wyraźnie, a potem je śpiewa - jest naprawdę wyjątkowy!



Mój piesek Dżoncio – oto go macie –
To mój największy w świecie przyjaciel.

Codziennie w kącie kanapy siadam
I z moim Dżonciem gadam i gadam.

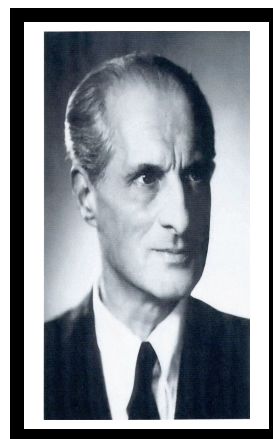
Gadam i gadam, a Dżoncio milczy,
Lecz mnie rozumie piesek najmiłszy.

Dżońcio

Był nie tylko wspaniałym poetą, tłumaczem, satyrykiem oraz autorem tekstów piosenek (m.in. „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Co nam zostało z tych lat”), ale także znawcą historii polszczyzny, pasjonatem słowa, miłośnikiem antyku, teatru i nauk ścisłych. Często wspominał swoją nieodwzajemnioną miłość do... matematyki. Znany był i ceniony jako bibliofil, który nie tylko zbiera książki i doskonale się na nich zna, ale zbiory swe kocha, obcuje z nimi i stale do nich zagląda.

Książka – rozpaczy mojej winna,
Rozkoszy, smutku i zachwytu,
Śmieję się nad nią, wzdycham, płaczę,
Książka – nowina pełna mitów
I starych słów, i nowych znaczeń.

Kwiaty polskie



Był zapalonym kolekcjonerem, miał pasję zbierania wszelkiego rodzaju ciekawostek literackich, kalamburów, łamańców rymowych. Spod jego pióra wychodziły liczne dowcipne teksty, często w lapidarnej formie aforyzmów.

Gratulacje – najuprzejmniejsza forma zawiści.

Odpowiedzialność – to, co inni powinni ponosić.

Para – woda w natchnieniu.

Pchła – owad, który zszedł na psy.

Pesymista – optymista z praktyką życiową.

Życie – okres czasu, którego pierwszą połowę zatrduwają nam rodzice, a drugą dzieci.

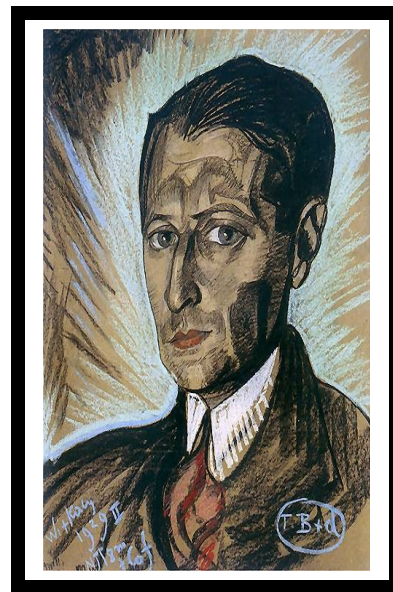


Julian Tuwim zmarł nagle 27 grudnia 1953 r. w Zakopanem. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Powązkach w Warszawie. We wspomnieniach bliskich Tuwimowi ludzi pozostał ten poeta ludzkich nadziei jako „wielki czarodziej, alchemik żywego słowa, mag,

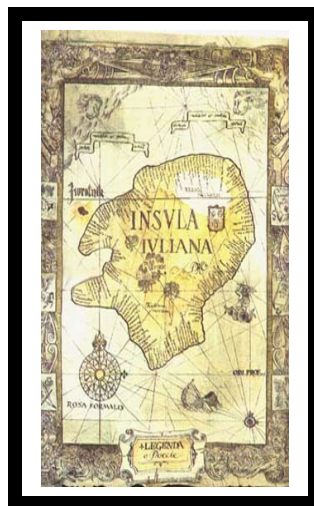
niestrudzony dyrygent wielkiej orkiestry słów, wielki księżycowy ptak – ptak kolorowy, drapieżny i szlachetny”.

Taki to już los mój będzie,
Takie to już miłowanie:
Przywitanie, pożegnanie,
Pożegnanie, wspomnianie....
Oczy twoje widzę wszędzie,
Oczy twoje mnie całują,
Z dali, z dali mnie miłują,
Z dali, z dali mnie żałują,
Nie przychodzą na wzywanie,
Jeno błyszczą, jak w legendzie,
W dali, w dali, zewsząd, wszędzie,
- Taki to już los mój będzie,
takie to już miłowanie:
Przywitanie.... pożegnanie....

Los



Najbliżej autora „Lokomotywy” można znaleźć się w Muzeum Literatury na warszawskim Rynku Starego Miasta. Znajduje się tu część księgozbioru poety, są jego ulubione filiżanki, pióro, listy, portret wykonany ręką Witkacego. Ciekawym eksponatem jest Insula Juliana – mapa wyspy w kształcie profilu Tuwima, prezent od Danuty i Szymona Kobylińskich. Wszystkie nazwy miejscowości to tytuły wierszy i książek poety.



„Zmęczony burz szaleństwem..” Tuwim odpoczywa na ławce. Taki to pomnik zobaczymy w Łodzi, na ul. Piotrkowskiej. Można przysiąc obok poety i zatopić w jego magicznej poezji...



A jeżeli nic? A jeżeli nie?
Trułem ja się myślą złudną,
Tobą jasną, tobą cudną,
I zatruty śnię:
A jeżeli nie?
No to... trudno.

A jeżeli coś? A jeżeli tak?
Rozgołębią mi się zorze,
Ogniem cały świat zagorze
Jak czerwony mak,
Bo jeżeli tak,
No to... – Boże!!

Jeżeli



Bibliografia:

Helman Włodzimierz „Poeta spraw pierwszych i rzeczy ostatecznych..”
Płomyczek 1998 nr 1 s. 6-7

Kowalczykówna Jolanta „Mag słowa”. Biblioteka w Szkole 1994 nr 10
s. 1-2

Kozłowska Grażyna „Julian Tuwim. Godzina literacka – montaż słowno-
muzyczny”. Poradnik Bibliotekarza 1995 nr 6 s. 34-35

Literatura polska. Pomysł, tekst i układ Jan Tomkowski. Warszawa,
PIW 1999

Olszewska-Wróblewska Lidia „Człowiek wielkiego miasta”. Płomyczek
1999 nr 12 s. 6

Pryzwan Mariola „Poeta czarodziej”. Biblioteka w Szkole 1994 nr 10 s. 1

Ptak-Chowańska Małgorzata. Tuwim znany i mniej znany. Biblioteka w
Szkole 2004 nr 12 s. 16-17

Sławni Polacy. Pisarze i poeci. Poznań, Wydawnictwo Podśiedlik-
Raniowski i Spółka 1998

Tuwim Julian „Poezje wybrane”. Warszawa, Czytelnik 1977

Wójcicka Elżbieta „Pasje i namiętności Juliana Tuwima: scenariusz
spotkania”. Biblioteka w Szkole 1999 nr 4 s. 12-14